

Niewinne uproszczenie

W „Gospodarce Narodowej“ z dn. 1. 11. b. r. znajdujemy ciekawy artykuł p. t. „Niewinne uproszczenie“:

Zdawać się mogło, że niezależnie od tego, jak kto odnosi się z zasadniczych względów gospodarczych i społecznych do ustawy z dn. 5 września b. r. o uzasadnionym gospodarczo kształtowaniu się cen rolniczych i do wprowadzonych przez nią opłat od mąki i kaszy konsumowanej przez ludność nierolniczą, jedno nie będzie w tej ustawie przez nikogo kwestionowane: ciężar opłat powinna ponosić ludność nierolnicza, ustawa ma bowiem przeciwdziałać tym ujemnym skutkom podziału dochodu społecznego, jakie pociąga za sobą zbyt duża rozpiętość między cenami rolniczymi a cenami produktów, opłat czy usług stanowiących wydatki wsi.

Tymczasem okazuje się z licznych głosów t. zw. gospodarczej prasy, że głównym ponoc błędem wymienionej ustawy jest brak powszechności opłaty od mąki i kaszy, to znaczy to, że ani rolnik ani robotnik rolny nie płaci od konsumowanej przez siebie mąki i kaszy (t. zw. obrót gospodarczy jest — jak wiadomo — od opłaty zwolniony). Przy powszechności bowiem opłaty wysokość jej mogłaby być — rzecz prosta — silnie obniżona, jakkolwiek bowiem poziom spożycia ludności rolniczej jest niższy od poziomu spożycia ludności nierolniczej nawet w zakresie mąki i kaszy, to jednak ludność rolnicza stanowi przeszło 60% ludności Polski i tym samym spożywa na konsumcję ludzką zapewne dwa razy więcej zbóż, niż ludność miejska, nie rolnicza. Takie zaś obniżenie wysokości opłaty od mąki i kaszy ułatwiłoby bardzo jej ściągalskość, zmniejszając wybitnie wszelkie usiłowania uniknięcia poniesienia opłat, ponieważ stosunkowo niewysoka opłata czyniłaby nieopłacalnymi wszelkie koszty, związane z przebiegiem nielegalnym.

W ten sposób, operując pozornie je-

dynie formalnymi argumentami, wiążącymi się z techniką ściągania omawianej opłaty, usiłuje się wykazać jakże niewinną sugestią, że i cała sprawa upowszechnienia opłaty od mąki i kaszy ma charakter formalny i że tym samym każdy rozsądny człowiek powinien się za nią opowiedzieć.

Ponieważ jednak zbyt trudno uwierzyć, ażeby ktoś naprawdę mógł sądzić, że upowszechnienie opłaty od mąki i kaszy jest tylko drobną, raczej formalno-techniczną zmianą ustawy z dn. 5 września b. r., a nie — jak się sprawa przedstawia naprawdę — zasadniczą zmianą intencji ustawodawcy — nasuwa się odrazu pytanie, w czym interesie leży wywieranie przedstawionej powyżej sugestii, komu idzie w niesmak dzisiejszy system opłat od mąki i kaszy? — Jasne jest bowiem, że kampania, prowadzona w pierwszym rzędzie przez t. zw. prasę gospodarczą, nie ma na celu obrony interesów konsumenta, że nie ma swego źródła w dającej się uzasadnić trosce, aby tak podstawowy i powszechny artykuł, jak mąka, kasza i chleb, nie był obciążony żadną dodatkową opłatą. Ta sama bowiem prasa gospodarcza nie ma przecież żadnych wyrzutów sumienia, że ceny wewnętrzne węgla, nafty czy żelaza są tak skalkulowane, aby pokrywały straty na „nierentownym“ wywozie wymienionych artykułów.

O co więc chodzi? — Prostu o interes wielkich młynów, których koszty przemiału, wliczając w nie trzytętową opłatę od kwintala mąki czy kaszy, mniej się obecnie **stosunkowo** różnią od kosztów przemiału mniejszych młynów (poważna część tak ujętych kosztów przemiału, a mianowicie opłata przemiałowa, jest jednakowa dla wszystkich młynów), niż to miało miejsce dotychczas, i tym samym pogarsza się możliwość osiągania na rynku przez wielkie młyny dawnej stopy zysku. A nie ma przecież — jak wiadomo — rzeczy bardziej drażniącej, niż ta, że wielki producent nie może zarabiać na tej

samej produkcji o wiele więcej, niż producent mały. I tym samym godziwa i słuszną jest każda droga, która prowadzi do zniesienia różnic potwornej anomalii.

Dopiero w tym klimacie nieujawnionych argumentów można zrozumieć, dlaczego przerzucenie większości kwoty, ściąganej z opłat od mąki i kaszy, na szerokie warstwy chłopów i robotników rolnych, wydaje się niewinnym uproszczeniem techniki ściągania powyższych opłat. Potworność takiego stanu rzeczy, aby z opłat najbiedniejszej wsi była forsowana drogą premiowanego wywozu cena zbóż na rynku wewnętrznym wbrew interesom tych szerokich warstw ludności wiejskiej, będących w przeważającej części raczej konsumentami zbóż czy otrąb, wydaje się naturalną w porównaniu z wytworzonym przez ustawę z dn. 5 września b. r. „zamachem“ na uprzywilejowane dotychczas położenie wielkich młynów.

A co na to wszystko prasa obszarnicza, podająca się zawsze tak chętnie za obrońcę całego rolnictwa? Czy bije na alarm, że oto pojawiają się głosy zmierzające do obciążenia opłatami przemiałowymi, wprowadzonymi na korzyść wsi, najszerszych mas rolniczych, czy wykazuje całą potworność podobnego pomysłu? Bynajmniej. Prostu milczy. Przecież płacić mają szerokie warstwy chłopskie. Ewentualne obciążenia umiarkowaną opłatą od mąki i kaszy (na użytek własny) bogatego chłopstwa i obszarników to doprawdy grosze, niewarte jednego wystąpienia prasowego, zwłaszcza, że chodzi o interesy wielkich młynów, w których jakże często są zainteresowani ci sami obszarnicy. No, i najdroższe sercu obszarniczemu interesy Skarbu, który młój jest zasilać z każdego źródła, byleby tylko nie z idących w setki milionów złotych zaległości podatkowych, należnych od wielkich i możnych tego świata.

Stefan Zawadzki

Społeczne pośrednictwa

W „Dzienniku Poznańskim“ z dn. 18 listopada b. r. czytamy artykuł p. t. „Społeczne pośrednictwo“:

Nie raz rzeczy pozornie drobne kryją za sobą sprawy głęboko sięgające w życie społeczne i gospodarcze. Nieraz też niestety, pewne pozornie nic nie znaczące decyzje czynników regulujących bieg spraw codziennych, ograniczają poważnie prawa i materialne interesy ludzi najskromniejszych, ludzi najbardziej życiowo zależnych. Wtedy te pozornie sprawy drobne urastają do wad ustroju społecznego, a jeżeli już nie ustroju, to w każdym razie metod społecznego działania. Im częściej wypadki takie się powtarzają, tym większy narasta niepokój w społeczeństwie.

Na tle tak właśnie bardzo często roz-

grywających się u nas **stosunków** należy zwrócić uwagę na fakt wysoce charakterystyczny, który pod pozorem nic nie znaczącego administracyjnego zarządzenia kryje w sobie jednak poważne niebezpieczeństwo. Sprawę tę pokrótce wyjaśnimy. Wiele organizacji społecznych, a głównie organizacji gospodarczych - zawodowych, w zrozumieniu należytego sensu i celowości zrzeszenia się obywateli w ramach organizacji zawodowo - gospodarczej. (np. cechy rzemieślnicze, związki kupieckie, wytwórcze itp.) do programu swej działalności włączają również pośrednictwo w sprawach spornych między członkiem organizacji a władzą administracyjną czy innym urzędem resortowym. To pośrednictwo organizacyjne w poszczególnych wypadkach spornych przynosiło wiele korzyści. Wyjaśniało nieporozu-

mienia, zwracało uwagę, nieraz nadmiernie zburokratyzowanemu urzędowi, na niewłaściwość decyzji, słowem pośrednictwo to było czynnikiem społecznie pożytecznym. Obywatel zrzeszony w organizacji zawodowo - gospodarczej nie czuł się wobec urzędu tak osamotniony i pozostawiony własnemu nieraz niewystarczającym siłom i znajomościom różnych skomplikowanych przepisów. Ta właśnie strona działalności wspomnianych organizacji nieraz decydowała o wstąpieniu do organizacji i do czynnego udziału w życiu organizacyjno - społecznym chodzącej dotąd luzem jednostki.

Obecnie wiele organizacji zaczyna napotykać w tej swojej działalności pośrednictwa na zdecydowane sprzeczki biurokracji. Coraz więcej resortowych urzędów odmawia poprostu prawa orga-